

s. Małgorzata Chmielewska
Modlitwa to musi być krew płynąca z serca

Boże,

Myślę, że jestem na takim etapie życia, że zwracam Ci na pewne rzeczy uwagę, ale jak w starym małżeństwie: żona nie musi dużo rozmawiać z mężem, żeby wiedzieć, że go brzuch boli. O wielu rzeczach pamiętasz sam, a ja muszę tylko wykonywać to, czego się podjęłam i o co mnie prosisz.

Jak przychodzi do mnie człowiek z robakami w nogach, to jest to niewątpliwa prośba, żeby te robaki wyjąć.

Jak widzę tytuł w gazecie dla nastolatka: „Pocałunek aż do bólu, gwiazdy powiedzą ci jak to zrobić”, to dla mnie jest to jednoznaczny list od Ciebie: „Zrób wszystko, żeby przynajmniej młodzież, z którą ty masz do czynienia to przeczytała i wspólnie zastanówcie się, co to w ogóle jest?!” Krzyk głupoty, absolutne zakręcenie, fałsz. Często środki masowego przekazu są rewersem listu od Ciebie.

Listami od Ciebie są wszelkie sytuacje w których trzeba dokonać wyboru.

W Starym Testamencie wysyłałeś proroków, wiele z tych listów nie zostało odczytane. Na koniec przysłałeś nam swojego syna.

Ostatni list, to chyba poranna rozmowa z panią dyrektorką fundacji, że kończą nam się pieniądze. To poważny list, jak z urzędu skarbowego.

Czy mam wszystko, czego potrzebuję do pełni swojego życia? Absolutnie **tak!** Chrzest, sakramenty, Pismo Święte, Chrystus umarł i zmartwychwstał - to jest siła, która daje człowiekowi narzędzia do życia w miłości. Ale nie wykorzystuję tych narzędzi w pełni. O to wciąż Cię proszę. Bo brakuje czasem chęci, czasem dobrej woli, jak każdemu. Jesteśmy istotami grzesznymi.

Jeśli pisać do Ciebie, to o miłości. Wszystkie listy są albo o miłości, albo z miłości. Bo ona jest dla nas ludzi najważniejsza. Ból sprawia nam jej brak. Wystarczy pomieszkać w naszych domach, by mieć głowę pełną ludzkich cierpień.

Dzięki miłości dorastamy. Zaczynamy dostrzegać, że to nie tylko róże z balkonu, ale też ogromny trud, który jest piękny. Wymaga czasu, cierpliwości. Raz jest się pod wozem, raz na wozie i nieważne czego dziś było więcej: cierpienia, czy radości. Jeśli żyjemy z Bogiem zaczynamy rozumieć jej logikę. Człowiek, który żyje miłością, może błędzić, ale zazwyczaj się nie nudzi.

Modlitwa o miłość, jest jedyną sensowną. Można prosić o miłość. Prosić, żeby dawać miłość. Żeby było tej miłości więcej.

O cierpliwość do nieznośnego męża. O wytrwanie w czasach prześladowań. O wyzwolenie z nienawiści do kogoś. O zdrowie.

Można się modlić, żeby nie było bezdomnych, ale dopiero gdy się w tej sprawie urobi ręce po łokcie. O pokój - wprawdzie nie możemy natychmiast zaprowadzić porządku w Iraku, Czeczeni, czy Afryce, ale jeśli nie czynimy nic, żeby budować go we własnej duszy, otoczeniu, nieuczciwie prosimy Boga, żeby zrobił coś za nas.

Modlitwa to musi być krew płynąca z serca, a nie "daj mi Panie Boże zdrówko". Musisz poczuć, że nam na czymś bardzo zależy. Że Cię kochamy i mamy bezgraniczne zaufanie. Wtedy jeśli uznasz za stosowne, sprawiasz cud. Widziałam ich wiele. Widuję na co dzień.

Ale modlitwa w dużej mierze polega też na słuchaniu. Wtedy się wie. A jak się nie wie, to się słucha dalej. I tak pewnych rzeczy się człowiek nie dowie, bo miłość jest tajemnicą i Bóg jest tajemnicą.

Modlitwy o miłość są zawsze wysłuchane. Może nie od razu, ale są. Św. Monika 13 lat modliła się o nawrócenie syna i wymodliła św. Augustyna, jednego z największych świętych kościoła.